

# DRWĘCA

z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. —  
 Liczebność wynosi dla numerów 1, 2, 3 i 4 odpowiednio 1, 2, 3 i 4 stronicami.  
 Liczebność wynosi 4, 5, 6 i 7 stronicami 1, 2, 3 i 4 stronicami.  
 Drukarnia: Drukarnia „Drwęca“ w Nowemioście-Pomorze.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr.,  
 na stronie 3-linowej 50 gr., na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe  
 słowo (linowa) 50 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100%, więcej.  
 Numer telefonu: Nowemiasto 3.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek dnia 15 kwietnia 1930. Nr. 44

## Jak świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem.

Wielkie porażenie we wszystkich kołach narodowych Polski wywołało swego czasu podpisanie ze strony ministra Zaleskiego układu likwidacyjnego z Niemcami, który w jednym z naczelnych swych punktów przewiduje pozostawienie w granicach Polski przeszło 80 tys. niemieckich osadników. Kiedy ten warunek w prasie narodowej poddano ostrej krytyce i oburzano się nań, wtedy koła sanacyjne uważały to jako akt dla rządu polskiego nieprzychylny i wrogie ze strony opozycji. Tłumaczono opinię publiczną, że rząd polski poczynił dlatego Niemcom takie ustępstwo, aby pokazać swe dobre chęci wobec nich i dać im możność ukazania dobrej woli ze swej strony. Takie zbliżenie polsko-niemieckie może, jak tłumaczono, nastąpić tylko przy obopólnych ustępkach. I tem usprawiedliwiały czynniki rządowe poczynione Niemcom tak daleko idące ustępstwa.

Myśmy, znając na skutek tak długiego współżycia Niemców, zdawali sobie od razu sprawę, że nawet tak wielkie ofiary ze strony polskiej Niemców nie przejedną, że niemiecki brytan żandarmi ochłapami się nie zadowoli, on pożąda całej Polski. Wszelkie z polskiej strony poczynione mu ustępstwa raczej podrażnią apetyt niemiecki, niż go zaspokoją. I tak się też stało. Niemcy oczywiście przyjęli zadatkowo polskie ustępstwa, układ likwidacyjny ratyfikowali, ale to bynajmniej nie złagodziło ich zabobnych zapędów. Owszem, dziś tem bardziej wrzeszcza i domaga się rewizji granic na wschodzie. Bezowocność i daremność poczynionych ze strony polskiej ofiar powoli poczynają poznawać już i koła sanacyjne, jak to wynika z enuncjacji np. „Krakowskiego Kurjera Ilustrowanego“, który pod rozmaitemi nagłówkami podaje alarmujące wieści z Niemiec o zaostrozonym kursie antypolskim jak to: „Berlin siłą zatrzyma Niemców w Polsce, aby mieć forpoczty niemieckie na wypadek wojny — a sztuczną masę wyborczą na wypadek — pokoju“ — na co przytacza dowody — dalej: „Niemcy przekreślają traktat handlowy z Polską i wyprowadzają na nowo wojnę gospodarczą? albo „A więc nowe zaostwienie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych“ itd. Cały sposób rozpisywania się tego pisma nad sprawami polsko-niemieckimi dowodzi, że te sfery, grupujące się koło tego i innych pism sanacyjnych, doznały na skutek takiego postępowania Niemców zawodu i rozczarowania i dlatego drą niejako szaty z rozpaczy z tego powodu.

Nam tylko ubolewać przychodził nad tem, że ludzie tacy, którzy tak mało znają Niemców, z nimi „robią“ politykę i układy. My już dawno mamy nasz niczem niezachwiany sąd o Niemcach, a mianowicie ten:

Niemców nie przejednamy, nie pozyskamy żadnymi ustępkami, chyba, że im oddamy od razu całą Polskę. Jedynym argumentem, przemawiającym do ich przekonania i zmuszającym ich do uznania i szacunku dla nas, to silna pięść — mocne, niezłomne i nieustępliwe postawienie sprawy i żadna chwiejność. Tylko gdy taką znajdują postawę i takie postępowanie po stronie polskiej, staną się mniej butni, a bardziej ustepliwi.

Możemy śmiało tym panom oświadczyć, że my z nimi razem tych emocyj duchowych nie przechodzimy. Znamy bowiem Niemców nie tylko z daleka i że tak się wyrażymy, odświętnie — ale z codziennego ciężkiego i zaciętego borykania się z nimi, wniknęliśmy w ich charakter i usposobienie tak dobitnie, że nie ludziliśmy się ani na chwilę, jakoby Niemców można przejednać jakimikolwiek ustępkami ze strony Polski — to też smuciliśmy się na wieść o tem, że i w umowie likwidacyjnej i w traktacie

handlowym im ze strony polskiej, bierując się z ludną nadzieją na ich wzajemność, aż takie poczyniono ustępstwa. Smuciliśmy się wtenczas, kiedy te umowy podpisywano i smucimy się dzisiaj tak samo — ale za to też nie przechodzimy do tych wstrząsów duchowych, jakie dają ciężkie rozczarowania i zawody — jak to widzimy u tych panów z pod sztandaru kurjerka i innych.

## Niemcy już sabotują podpisany co dopiero traktat handlowy z Polską — wyprowadzają na nowo wojnę gospodarczą?!!

Przyjęcie przez rząd niemiecki specjalnego programu sgrarnego, przedłożonego na ostatniej Radzie gabinetowej przez ministra żywnościowego Schielego, który to program w istocie na nowo wypowiedzeniem wojny gospodarczej Polsce pod inną firmą, sprowadza do minimum, względnie obala parafowany już traktat handlowy polsko-niemiecki.

Jako rzeczy podstawowej domaga się min. Schiele przede wszystkim nieograniczonego pełnomocnictwa do dowolnego ustalania cła wwozowego od wszystkich głównych gatunków zboża, a mianowicie od pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i wszystkich strączkowych zbóż.

Dla dalszego utrudnienia importu rolniczych produktów żąda program rozszerzenia systemu certyfikatowego odnośnie do bydła rogatego i owiec, zarówno w stanie żywym, jak i bitym. Świadectwem pochodzenia obciąża ponadto nawet ziemniaki.

Trzeci punkt programu dotyczy podwyżki cła od zagranicznej słoniny, smalcu, łożu, jaj, mleka, krup, otrąb, a nawet krochmalu.

Wolny dotąd od cła dowóz mięsa mrożonego ma w zupełności ustać z dniem 1 lipca rb.

Poza tem, niejako pośrednimi sposobami walki z importem zagranicznym, co przede wszystkim odnosi się do ustalonego w polsko-niemieckim traktacie handlowym importu z Polski, program min. Schielego domaga się olbrzymich środków pieniężnych na cele niemieckiego rolnictwa, co rozumieć należy jako bojowe środki antypolskie, przeznaczone do zużycia w niemiecko-polskich obszarach pogranicznych.

Przedłożony na Radzie gabinetowej program szczegółowy obejmuje mianowicie razem 6 różnych pozycji w ogólnej sumie jednego miljarda marek, co wskazuje, że jak gwałtownym rozmachem ten przedstawiciel wojującego nacjonalizmu niemieckiego przygotowuje się do unicestwienia ledwie uzyskanego w Warszawie wstępnego porozumienia polsko-niemieckiego.

## Przemysłowcy niem. przeciw Schielemu.

Berlin, 9. 4. Niemiecki Związek Przemysłowców powziął dziś uchwałę, w której ostro zwraca

się przeciw programowi sgrarnemu obecnego ministra rolnictwa Schielego.

Zaprowadzenie systemu cel elastycznych oraz niektóre pociągnięcia agrarne Schielego — brzmi uchwała — budzą niepokój, gdyż mogą zachwiać życiem gospodarczym Niemiec.

Zaprowadzenie paragrafu 12 w sprawie przywozu mięsa może doprowadzić do zetargu handlowego z państwami, z którymi Niemcy zawarły układy handlowe.

Dalej uchwała protestuje przeciwko planowanej przez Schielego polityce agrarnej, gdyż może ona zaszkodzić ratyfikacji układu handlowego z Polską, czego przemysłowcy niemieccy sobie nie życzą.

## Niemcy nie uznają nigdy wschodniego Locarna.

„Centrum“ niem. nie godzi się na wschodnie granice Rzeszy. — Zabobrze przemówienie ks. Ullitzki.

Berlin. Na wielkim zebraniu partii centrowej przemawiał m. in. poseł do Reichstegu prałat Ullitzka o polityce wschodniej Niemiec. Po przyjęciu umów haskich — mówił ks. prałat — Niemcy całą siłą powinni zwrócić się ku wschodowi. Mówca rozpatrywał szczegółowo umowę likwidacyjną polsko-niemiecką, przyzem podkreślił, że duża mniejszość w stronnictwie „Centrum“ nie mogła tej umowy spróbować. Polityka Niemiec powinna okazać większą aktywność na wschodzie i nie zapominać o swojej ekspansji w kierunku Rosji.

Niemcy nie uznają wschodniego Locarna, a więc nie zgodzą się nigdy na granice wschodnie, ustanowione w Wersalu. To, co pod względem kulturalnym, gospodarczym i duchowym było przez całe stulecia niemieckiem, musi być napowrót dla niemieczyzny odzyskane. Z tych względów należy jak najbardziej umocnić prowincje nadgraniczne wschodnie.

W dalszym ciągu omawiał poseł Ullitzka traktat handlowy z Polską i wzywał do udzielenia jak najintensywniejszej pomocy Niemcom, mieszkającym w Polsce.

## Inwazja agentów niemieckich na Pomorze.

Ofiarowują towary po cenach od 20 do 33 proc. niższych od polskich cen rynkowych.

Toruń. Miasta i miasteczka pomorskie przeżywają w ostatnich dniach silną inwazję agentów rozmaitych firm niemieckich.

Agenci ci, głównie z branży chemiczno-kosmetycznej, manufakturowej i żelaznej, oferują kupcom towary po bajecznie niskich cenach i na niezwykle dogodnych warunkach kredytowych. Zawarcie transakcyj proponują oni przeważnie po cenach od 20 do 33 procent niższych od cen rynkowych i na kredyt od 12 do 18 miesięcy.

Transakcje są proponowane warunkowo. Jako termin przypuszczalną wysyłki towarów agenci podają połowę czerwca rb. Kupecy zachowują dotychczas rezerwę.

## Polska wystawa sztuki w Berlinie odwołana

z powodu wysoce nietaktownego zachowania się min. spraw zagr. Curtiusa.

Berlin. Przyczyna odwołania wystawy polskiej sztuki w Berlinie, która miała rozpocząć się dnia 13 kwietnia rb., otrzymała sensacyjne wyjaśnienie:

Wedle oświadczenia, złożonego na ręce berlińskiego Penklubu przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, min. Curtius odmówił swego udziału w Komitecie wystawowym, który to krok stoi w niewątpliwym związku z nowem ukształtowaniem się stosunków wewnętrznych w Niemczech i ze zmianą stanowiska rządu niemieckiego wobec spraw polsko-niemieckich.

W odpowiedzi na pismo ministerstwa spraw zagr. berliński Penklub stwierdza, że ze zdziwieniem przychodzi mu przyjąć do wiadomości postępowanie niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Zamierzona wystawa sztuki nie ma nic wspólnego z polityką, a była tylko dziełem, zmierzającym do wymiany dóbr duchowych między dwoma narodami.

Demonstracja ta dra Curtiusa jest także wielkim nietaktem osobistym w stosunku do polskiego ministra spraw zagr. Zaleskiego.

Jak wiadomo, w r. 1928 odbyła się w Warszawie pod protektoratem oficjalnym polskiego min. spraw zagr. wystawa niemieckiej sztuki, a państwowe władze polskie okazały imprezie tej daleko idącą pomoc.

Wystawa polska w Berlinie miała być przeto aktem pewnego rodzaju wzajemności.



## Przed „Miesiącem Pomorza”.

Twarda, męska odpowiedź winna być wskaźnikiem naszego postępowania wobec ciągłych niemieckich akcji rewolucyjnych, akcji, która, dążąc do oderwania od Polski jej dzielnic zachodnich, stawia spragnioną pokoju ludzkość w obliczu nowej strasznej, krwawej zawieruchy wojennej. Jest rzeczą zrozumiałą, że ze wzrostem siły i znaczenia naszego kraju prowokacyjne wystąpienia w rodzaju m.in. Treviranusa, a jeszcze przedtem Hindenburga, Schachta i uderzenia pięścią w stół Stresemanna nie będą się powtarzały.

Hasło „Wojny nie chcemy, ale musimy być do niej przygotowani” wysuwa się samo przez się każdemu bezstronnemu obserwatorowi sporu polsko-niemieckiego. Do wojny musi być przygotowany naród, nad którym wisi groźba zabrania mu jego rdzennych ziem, ziem będących kolebką jego życia państwowego, ziem zaludnionych w 90 proc. przez ludność polską. Dziejowa sprawiedliwość — jaką nam oddał traktat wersalski, nazywa się poprostu rabunkiem, nie mającym usprawiedliwienia w historii. Szkoda, że obecni hakatyści zapomnieli o uzasadnianiu rozbiórów Polski przez ich inicjatorów — królów pruskich.

My Polacy musimy mieć wciąż przed oczyma słowa Fryderyka II, „że kto posiadzie Gdańsk i ujście Wisły, ten większym władcą Polski, niż król, który w niej panuje”.

Ustłowanom zdławienia Polski — musimy przeciwstawić się w sposób zdecydowany, w sposób, któryby stwarzał rzeczy konkretne, mogące ułatwić i utrwalać w swej rozlicznej postaci obronę naszych granic.

Jako jedną z takich odpowiedzi Treviranusowi, odpowiedzi hakatystom — winno być współdziałanie w urządzonym przez Związek Obrony Kresów Zachodnich „Miesiącu Pomorza” w czasie od 16 bm. do 16 grudnia rb.

W czasie „Miesiąca Pomorza” spopularyzujemy jeszcze bardziej wartość Pomorza i morza — tego polskiego okna na świat, a jednocześnie jeden z celów głównych „Miesiąca Pomorza” — wybudowanie ze składek publicznych hydroplanu bojowego.

### Suknie z... cukru.

Chemikom kanadyjskim udało się podobno wynaleźć sposób robienia materiałów z cukru. O ile wynalazek ten znajdzie zastosowanie w praktyce, to przedstawicielki pięknej stana się jeszcze „słodsze”, aniżeli były dotychczas.

## Gehenna szkolnictwa polskiego w Prusach Wschodnich.

Kampania prasowa przeciwko szkolnictwu polskiemu w Prusach Wschodnich, prowadzona przez prasę systematycznie i programowo, nie ustaje. Ostatnio prasa ta domaga się zniesienia pruskiej ordynacji o polskim szkolnictwie mniejszościowym (chodzi tu o „Ordynację, dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”, wydaną przez pruską radę ministrów pod datą 31 grudnia 1928 r.) Zamach ten na jedyną prawną podstawę szkolnictwa polskiego w Prusach (na Śląsku obowiązuje polsko-niemiecka konwencja górnośląska, zawarta w Genewie 15 maja 1922 r. i przyjęta jako ustawa Rzeszy 11 lipca 1922 r.) jest wydarzeniem niebywałym w życiu mniejszości polskiej w Niemczech. Nie dość bowiem, że pozycja mniejszości samej w Rzeszy jest podobna do pozycji obywateli II klasy, że terror polityczny poczynił poważne szczyby w jej reprezentacji parlamentarnej, że życie religijne stoi pod silną presją polakożerczych księży, to jeszcze prasa niemiecka ma czelność żądać odebrania mniejszości polskiej jedyniej możliwości jej życia kulturalnego, bez której skazana jest całkowicie na zagładę i wchłonięcie przez morze otaczającej ją Niemczyzny.

Interesującą byłoby rzeczą przekonać się, czyby ta prasa powiedziała, gdyby na zasadzie wzajemności poczyniono w Polsce odpowiednie posunięcia w stosunku do mniejszości niemieckiej. Przedsmakem tego są samorzutne odruchy ludności polskiej, jakich jesteśmy od czasu do czasu świadkami. Naślądana strona cierpiwość może pęknąć. A wtedy niech Niemcy wiedzą, że to, co się dzieć będzie, wynika jedynie z ich winy.

## NADESŁANE.

### Na czasie.

Czytamy w gazetach i widzimy na własne oczy, że w szkołach powszechnych brak miejsca dla najmłodszych roczników. Według obliczeń władz szkolnych nie korzysta z nauki z powodu braku miejsca około 5100 dzieci z pośród trzech najmłodszych roczników. Jak temu zapobiec? Dla braku pieniędzy wiele szkół budować nie możemy! Jedynym sposobem jest ograniczenie godzin nauki i przedmiotów naukowych pierwszych 4 roczników. Dziś rocznik trzeci po miastach ma tygodniowo 30 lekcji: Dwie historii, dwie geografii, dwie przyrody, dwie gimnastyki, trzy roboty ręcznych, cztery religii —

reszta polskie, rachunki i śpiew — a to za wiele. Skutki tego „za wiele” są, że mamy w oddziałach 3 i 4-tych dzieci 12 lat i starsze i że do klas wyższych i końcowej dochodzi ledwo 25 proc. rocznika pierwszego. Poleca się zatem ilość lekcji obniżyć: roczniki 1 i 2-gi na 15 do 18 godzin, roczniki 3 i 4-ty na 21 do 24 godzin tygodniowo, a zaoszczędzone godziny i miejsca przydzielić dzieciom, dotąd niechojącym do szkoły, tj. podzielić 1 i 2-gi rocznik na dwie partje, chodzące osobno do szkoły. (In der Beschränkung zeigt sich der Meister). O naszych szkołach, małych i dużych, możnaby powiedzieć: Nie wszystko złote, co się świeci. B.

## Koncentracja w przemyśle ubezpieczeniowym ziem zachodnich.

Na podstawie informacji, zasięgniętych u źródła, dzielimy się z naszymi czytelnikami, interesującymi się kształtowaniem stosunków gospodarczych w kraju, następującą wiadomością o doniosłym wydarzeniu, zwłaszcza dla krajowych stosunków gospodarczych z zakresu polskiej asekuracji, o wydarzeniu zasługującym tem więcej na uwagę, że przychodzi ono do skutku w okresie bardzo przykrego przesilenia gospodarczego, odczuwanego ogólnie.

Poważny polski koncern zakładów ubezpieczeń „Vesta”, w którego skład wchodziły towarzystwa ubezpieczeń „Vesta” Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, zaś w roku 1873 i „Vesta” Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu, zaś w roku 1920, powiększył ostatnimi dniami grono skoncernowanych u siebie zakładów przez włączenie do koncernu zaprowadzonego dobrze wśród społeczeństwa Wielkopolski oraz i nareszcie obszaru Rzeczypospolitej „Poznańsko-Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń Ski Akc. w Poznaniu, zakładu ubezpieczeniowego o dobrze ufundowanych podstawach finansowych, posiadającego liczne szeregi zwolenników, dających go całkowicie zaufaniem.

W celu pozyskania „Pozn.-Warszawskiego Towarzystwa” do koncernu nabyły oba „Vesty” przeszło 75 proc. jego akcji, zyskując przez to zgrupowanie trzech poważnych prywatnych towarzystw ubezpieczeń możliwość skupienia u siebie poważnej ilości krajowych ubezpieczeń i zatrzymaniu w kraju o ile możności jaknajwięcej pieniędzy.

Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń, wchodząc jedynie w skład koncernu tworzonego wspólnie z obu „Vestami”, będzie działać dalej według dotychczasowego zakresu działania i pod dotychczasową firmą.

Wysuwający się rocznym zbiorem składki w sumie przeszło zł 18 milionów na czoło polekich prywatnych zakładów ubezpieczeń, koncern „Vesta” przez przyjęcie „Pozn.-Warszawskiego T-wa” w skład koncernu jeszcze umożliwił silną pozycję koncernu, który, reprezentując teraz roczny zbiór składki około zł 25 milionów, przynosi ubezpieczonym tem realniejsze gwarancje i korzyści, zaś dla kraju tak pożądaną na polu polskiej asekuracji konsolidację. To też oba „Vestom” należy tylko przyklasnąć i pogratulować, a nowemu koncernowi życzyć dalszego owocnego, dla polepszenia krajowych stosunków gospodarczych, tak celowego rozwoju.

Dla uzupełnienia informacji należy jeszcze zaznaczyć, że zblizenie się Poznańsko-Warszawskiego T-wa do „Vesty” nastąpiło z inicjatywy Banku Zw. Spółek Zarobk. w Poznaniu.

przytłoków dla starców z 11.341 mieszkańcami, 1.528 sierot z 81.240 sierotami, 29.264 szkoły początkowe z 1.299.551 uczniami, 1.117 szkół średnich z 178.444 wychowankami, 156 szkół normalnych z 8.032 uczniami, 386 szkół zawodowych z 29.248 uczniami i 5 uniwersytetów z 1.107 studentami tubylczego pochodzenia.

Wystawę otworzył niedawno Ojciec św. Jest rzeczą znamienną, że w zbiorze darów przemysłowców i kupców włoskich obok przedmiotów kultury znajdują się również w wielkiej liczbie takie, które ułatwiają i umożliwiają cywilizacyjną działalność misjonarzy i zakonników. Do rzędu ofiarodawców należą najważniejsze banki włoskie. Transportem towarów na kolejach włoskich, przeznaczonym dla misyj, rząd udzielił 50 proc. zniżki, a towarzyszącemu im personelowi 30 proc.

### Film z życia misjonarzy katolickich na wyspach Sundzkich.

Dwaj misjonarze katolicy z Ndona-Ende, w Indiach holenderskich, przygotowali film z życia ludności, wśród której pracują. Aktorami filmu są tubylcy; akcja rozgrywa się wśród lasów, skał i wiosek na wyspach Małych Sundzkich, a fabułę powieści świetlanej stanowi odyssea młodej dziewczyny, która, ratując się przed handlarzami żywym towarem, przyjmuje chrześcijaństwo i wychodzi obronną ręką z wielu niebezpieczeństw i prześladowań.

Piękny, ujmujący wdziękiem film, ma również wartość dokumentu pracy misyjnej na dalekich wyspach Oceanji.

### Rozwój katolicyzmu na wyspach Oceanji.

Korespondent agencji „Fides” donosi z Ndona-Ende (holenderskie Indie Zachodnie), że w wikariacie apostołskim wysp Małych Sundzkich, w okresie od 1 lipca 1929 do 1 lipca 1930 r., zarejestrowano 7.843 nawróceń. Jeżeli do cyfry tej doda się liczbę ochrzczonych dzieci, to całkowita liczba ludności w tym okręgu kościelnym wyniesie 169.699.

Wikariat apostołski wysp Małych Sundzkich jest powiększony plecy ojców ze zgromadzenia Słowa Bożego i liczy 2.500.000 mieszkańców.

### Jeden z najpierwotniejszych szczepów pod opieką misjonarzy katolickich.

Według doniesienia z Madagaskaru, na prośbę wikariusza apostołskiego z Fort Dauphin, ks. Fabia osiedlił się w Tsihombe, w samym centrum kraju Tandroy. Mieszkańcy tej okolicy, należący do najbardziej prymitywnych szczepów na świecie, otrzymali po raz pierwszy misjonarza, który poświęcił im całkowitą swą działalność. Jest ich około 150.000. Ks. Fabia pomaga brat koadjutor, który pochodzi z tego szczepu.

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwecy”.

Rok III. Nowemiasto, dnia 8 listopada 1930 Nr. 45

Na niedzielę XXII. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. XXII w. 15—21.

W on czas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezus podchwycił w mowie. I postali mu uczniowie swoje z Herodjany, mówiąc: Nauczycielu, wlemy, żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdziwe nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kascie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzowi. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest Cesarzowego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

## Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Różnych sposobów nieprzyjaciele używali, ażeby Chrystusowi Panu zaszkodzić. Jeśli się jedno podejście nie udało, to zaraz obmyślali inne. Czasami jednego dnia dwa albo i trzy razy przychodzili z różnymi pytaniami, a zawsze w tej myśli, że coś posłyszą, co im posłuży jako powód do skargi na niego.

Przyjście, o którym mówi dalszejsza Ewangelja, miało miejsce w trzecim roku nauczania Chrystusowego i było ze szczególną przebiegłością obmyślone. To co o nim czytamy, wyświeśla z jednej strony złość i przewrotność, przychodzących, a z drugiej Boską mądrość Zbawiciela.

Przewrotność nieprzyjaciół zawiera się w tych słowach: „Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie. Stara to jak świat historia, po wsze czasy tak było, że fałsz obciąża prawdę, złość nie dawała pokoju dobroci, bezbożność — pobożności.





